

Trwa spór wokół rodzinnego klubu Adama Małysza

Data publikacji: 25.02.2003 0:00



brak zdjęcia

Adam Małysz ma złoty medal w skokach na dużej skoczni, a jego rodzinny klub problem. Wciąż trwa bowiem spór dotyczący nazwy, działacze wraz ze sponsorem chcą dla celów medialnych używać nazwy sekcji narciarskiej KS Wisła Ustronianka, władze miasta natomiast chcą wiedzieć, jak naprawdę klub się nazywa. Sprawa nie jest bez znaczenia, bo klub zarabia na mieniu komunalnym (dwa parkingi i targowisko - przyp. red.). W ostatnich dniach sprawę postawiono na ostrzu noża.

- Otrzymaliśmy pismo od sponsora, który informuje nas, że 28 lutego rozpocznie się okres wypowiedzenia umowy. Jako przyczynę podano niemożność porozumienia się z władzami miasta w sprawie wykorzystania nazwy "Ustronianka" do celów reklamowych - mówi Andrzej Wąsowicz, prezes klubu. Wobec nieporozumień na linii miasto - sponsor - klub, on i jego koledzy z zarządu podjęli ostateczną decyzję. Na 14 marca, zgodnie ze statutem klubu, wyznaczono nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym zarząd w całości poda się do dymisji.

- Cały czas istnieje zależność - jeśli będziemy wykorzystywać nazwę sponsora, stracimy możliwość zarobkowania na mieniu komunalnym - dodaje Wąsowicz. - Żał mi odchodzić. Przychodziłem w trudnym okresie dla klubu. Trzeba było podjąć szereg niepopularnych decyzji, które odbijają się do teraz. Za naszej kadencji znalazł się sponsor, staliśmy się najlepszym klubem narciarskim w Polsce, ale w takiej atmosferze nie da się pracować - tłumaczy prezes.

Właściciel Ustronianki, Michał Bożek, 17 lutego wysłał do burmistrza Wisły Jana Poloczka pismo, w którym prosi o ponowne rozważenie zmiany stanowiska w "kwestii używania w celach medialnych i marketingowych nazwy KS Wisła Ustronianka do sekcji narciarskiej". - W przypadku niemożności zbliżenia stanowisk w tej kwestii, będę zmuszony zakończyć współpracę z klubem. (...) proszę o zajęcie jednoznacznego stanowiska na piśmie w nieprzekraczalnym terminie do 25.02.2003 r. - czytamy w piśmie.

- To prawda, że klub dostał od nas pismo w sprawie wypowiedzenia, ale my liczymy na wtorek (tj. dziś, 25.02. - przyp. red.). Mamy nadzieję, że pan burmistrz, choć do końca nas przetrzymuje, udzieli nam pozytywnej odpowiedzi - mówi Marcin Pagięła, rzecznik Ustronianki.

- Uważamy, że dobra wola i mądrość zwyciężą, bo chcemy w dalszym ciągu pomagać klubowi. Czy się wycofamy? Za wcześnie o tym mówić. Wiele zależy od decyzji burmistrza - wtóruje Michał Bożek, prezes firmy.

Wczoraj nie udało się nam skontaktować z burmistrzem Janem Poloczkiem. Sprawę skomentował natomiast jego zastępca Jan Cieślak.

- Patrząc z punktu widzenia władz miasta, nie ma znaczenia, jak klub będzie się nazywał. Ważne jest, by procedury były zgodne z prawem. Chcemy wiedzieć, jaka jest nazwa klubu. Miasto nie jest stroną w tym konflikcie. To problem między klubem a sponsorem - uważa Cieślak.

Władze Ustronianki zamierzają także zwołać specjalną konferencję prasową, żeby wyjaśnić opinii publicznej to zamieszanie.